Łódź, 27/VI 1907 r. Cena 6 groszy. Rok X.

№ 140.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Czwartek, dnia 27 czerwca 1907 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Kruczа № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu, w aptece p. Patka; w Tomaszowie u p. Teodora Hilla.

Cena prenumeraty:
W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięczn. „ — „ 68
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya
w Łodzi,
ul. Przejazd № 8.
Nr. telefonu 593.

Kalendarzyk tygodniowy:

Czw. św. Władysława Kr.
Piąt. św. Leona P.
Sob. ś. **Piotra i Pawła**
Niedz. św. Pawła Ap.
Pon. św. Teodoryka Kapł
Wt. Nawiedz. NMP.
Śr. św. Antoliusza M.

Wschód sł.: godz. 3 m. 40
Zachód sł.: godz. 8 m. 24
Dług. dnia godz. 16 m. 44

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-szej stronicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 4 — 5-ej po południu.

Międzynarodowe Stowarzyszenie prawnej ochrony robotników w r. 1906.*)

Stowarzyszenie, założone w r. 1900 podczas wystawy wszechświatowej w Paryżu, rozpoczęło swe zeszłoroczne obrady d. 29 września w Genewie. Wstępem do obrad były sprawozdania zarządu Stowarzyszenia międzynarodowego urzędu pracy, istniejącego w Bazylei od r. 1901. W ciągu roku sprawozdawczego Stowarzyszenie do istniejących 8-iu sekcyj dołączyło 4 nowe; dzięki gorliwej działalności zarządu udało się pozyskać wielkoprzemysłowe państwa, w których dotychczas dążenia Stowarzyszenia znajdowały poparcie jedynie w oddzielnych kołach społeczeństwa.

W Wielkiej Brytanii, Ameryce, Hiszpanii opinia publiczna, a następnie i rządy zaczęły coraz bardziej sprzyjać międzynarodowemu postępowaniu. Stowarzyszenie wzrosło ilościowo i obecnie liczy 4000 członków w sekcyach, w których reprezentowane są związki robotnicze, liczba zorganizowanych robotników dochodzi do 5000.

Dzięki przestrzeganiu politycznej neutralności zebranie uczyniło ogromny krok ku rozwiązaniu poszczególnych kwestyj i stosowaniu narodowej i międzynarodowej ochrony robotników. Organ Stowarzyszenia stał się odtąd dla wszystkich rządów organem sprawozdawczym prawodawstwa społecznego.

Od chwili założenia urząd Stowarzyszenia udzielił 98 informacyj, w tem 44 rządom w kwestyi ochrony robotników, przeprowadził międzynarodową ankietę w sprawie nocnej pracy kobiet; wyniki tej ankiety doprowadziły znów do układów międzynarodowej dyplomatycznej konferencyi robotniczej, która nieco wcześniej niż Stowarzyszenie odbywała swe narady w Bernie. Uchwały, powzięte na zebraniu zeszłorocznem, wypadły na ogół zadowalniająco. Między innemi postanowiono drukować nadal publikacye i w angielskim języku, dotąd ogłaszano je tylko w języku niemieckim i francuskim. Przygotowano dane, dotyczące całego zakresu pracy dzieci w przemyśle i skuteczności ochrony dzieci, przedłożono do rozwiązania praktycznego zagadnienie zakazu nocnej pracy młodzieży robotniczej, uregulowania pracy domowej i ubezpieczania robotników cudzoziemców.

Wyznaczono specyalną komisyę dla narad nad sposobami wykonania powyższych postulatów.

Sama kwestya ochrony dzieci przedstawia wielką rozmaitość w różnych krajach. W jednych, mianowicie w Niemczech i Austryi, graniczna norma wieku wynosi lat 16 dla męzkiej młodzieży, w innych, jak w Anglii, Francyi, Szwajcaryi— lat 18, podobna różnica istnieje i w przepisach o odpoczynku nocnym, wyznaczających raz to 8, to znów 10 godzin; to samo wreszcie dzieje się z nieuregulowanymi przepisami, uwzględniającymi w pewnych razach wyłączenia z ogólnej normy z powodu niezbędnej potrzeby ciągłej pracy, pod groźą popsucia się wytworów. Komisya postawiła sobie zadanie pozyskania powolności dla postulatu 11-godzinnego odpoczynku nocnego i podniesienia granicy wieku do lat 18.

Przed komisyą staje również trudne zagadnienie uregulowania pracy domowej. Komisya spodziewa się przeciwdziałać ciężkim niedomaganiom pracy domowej przez zaprowadzenie wykazów robotników domowych (wykazy te sporządzać winni pracodawcy i w każdym wypadku przedkładać odnośnej władzy), przez wystawianie kart i taryf zarobkowych w miejscach wypłat.

Stowarzyszenie podjęło zadanie opracowania i przedłożenia projektu międzynarodowej umowy co do ubezpieczeń. Ta umowa ma obejmować jednakowe zasady postępowania w kwestyi odszkodowania i ubezpieczenia wszystkich robotników cudzoziemców w kraju.

Do najważniejszych zagadnień, będących przedmiotem zajęć Stowarzyszenia, należy międzynarodowe ustanowienie maksymalnego dnia roboczego dla dorosłych robotników. Sprawę tę reguluje prawodawstwo w Austryi, Francyi, Szwajcaryi; ustanowiono tam najdłuższy dzień roboczy dla dorosłych mężczyzn na 11, względnie 12 godzin. Prawdopodobnie ochrona dorosłych mężczyzn zaabsorbuje uwagę Stowarzyszenia na przeciąg najbliższych 4-ech lat. Werner Sombart, referent Niemiec, zabierał głos w tej ważnej sprawie podczas obrad Stowarzyszenia. Argumentacya jego na rzecz podjęcia międzynarodowej ankiety w tej kwestyi, przeprowadzona świetnie, zasługuje, by ją szczegółowiej przytoczyć:

„Dążenia Stowarzyszenia, mówił Sombart, mają oparcie w zapatrywaniu, że praca nie uskutecznia się już we własnym interesie gospodarczym, już nie w rodzinie i nie dla rodziny, że jest pracą w warunkach, niszczących ciało, ubożących ducha, jeśli przekracza pewną określoną granicę. Poglądy te doprowadziły do aprobaty ograniczenia i uregulowania pracy kobiet i dzieci. Dziwić się zaś należy, że w największych krajach przemysłowych dotychczas nie uregulowano tej sprawy co do dorosłych mężczyzn. Jest to fatalny błąd i ochrona robotników, nie ochraniająca mężczyzn jest dziełem połowicznem. Jak to? Chcą zachować rasę dzielną, żywotną: ależ w procesie rozrodczym fizyczne i psychiczne własności mężczyzny są całkiem istotnym czynnikiem. Chcą ochraniać rodzinę, ale nie można myśleć o życiu rodzinnem, dopóki praca głowy rodziny rozkłada je. Argument, że dorosły mężczyzna może drogą samopomocy w organizacyach starać się o ograniczenie czasu roboczego upada z chwilą, kiedy sami zorganizowani robotnicy żądają prawodawczego ograniczenia. Dlaczego mielibyśmy więcej troszczyć się o zachowanie wolności i godności ich niż oni sami? Organizacye nie mogą przeprzeprowadzić powszechnego ograniczenia czasu pracy. Najlepszym dowodem tego angielskie trade-uniony, które po stuletniej walce żądają od prawodawstwa ustanowienia maksymalnego dnia roboczego. Dlatego rezolucya Stowarzyszenia żądać winna uznania konieczności prawnego ustanowienia maksymalnego dnia roboczego i dla mężczyzn.

*) Por. Gewerb.-Techn. Ratgeber VI, 12, r. 1906 „Die Internationale Vereinigung für gesetzlichen Arbeiterschutz 1906“.

Jeżeli pomimo zasadniczej zgody z tą myślą, Stowarz. domaga się przedewszystkiem urządzenia ankiety, kieruje niem przeświadczenie, że opinia publiczna i podległe jej wpływom rządy nie wszędzie są gotowe przystąpić do urzeczywistnienia tej idei. Najintensywniejsza propaganda tej idei polegałaby na tem, żeby najpierw ujawnić dzisiejszą rozciągłość dnia roboczego, co do czego nieraz panują jeszcze nadzwyczaj dziwaczne wyobrażenia, po drugie określić skutki, wywołane skróceniem dnia roboczego. O ile wiadomo, w większości wypadków sprawność robotnika i przemysłu nie zmniejszyła się wskutek skrócenia czasu pracy".

Ogólniejsze zainteresowanie budził również wniosek ankiety w kwestyi organizacyi wykonywania ochrony robotników i jej kontroli, podali go angielscy przedstawiciele. Niezwykle energicznie popierała wniosek Miss Mac Arthur, znana organizatorka związku kobiecych stowarzyszeń zawodowych. Wyjaśniła, że i w Anglii dozór przemysłowy wiele pozostawia do życzenia; wprawdzie, do doskonałości nie może rościć pretensyi żaden kraj poszczególny, ale sprawozdania z zakresu techniki dozoru przemysłowego na lądzie stałym, sądzi Miss Mac Arthur, pobudziłyby rząd jej kraju macierzystego do wprowadzenia reform.

Jeszcze jedną ważną kwestyę podnoszono na zebraniu, mianowicie sprawę walki z zatruciami w przemyśle. Ta walka podjęta przez Stowarzyszenie, czyni powolne, ale stałe postępy. Narady komisyi zatrzymały się na projekcie listy trucizn prof. Sommerfelda, dalszych wyników oczekiwać można od konkursu, ogłoszonego w d. 10 stycznia 1905 r. na prace o zwalczaniu niebezpieczeństwa ołowiu. Na konkurs ten nadesłano do międzynarodowego urzędu pracy w Bazylei ogółem prac 63. Po ich ocenie przez sędziów konkursu, urząd międzynarodowy pracy d. 3 października r. 1906 postanowił: 1) z dwóch prac, dotyczących niebezpieczeństwa ołowiu przy dobywaniu i przygotowywaniu rud ołowianych, rud z domieszką ołowiu, nie przyznawać nagrody żadnej; polecić zaś do zakupu pracę prof. Sommerfelda z Berlina; 2) z 12 prac, dotyczących robót w hutach ołowianych, przyznać w równych częściach nagrodę 10000 marek: R. Müllerowi z Ems i P. Boulin'owi z Lille, zalecić nadto do nabycia 5 prac innych; 3) z 12 prac, traktujących o usunięciu niebezpieczeństwa ołowiu przy stosowaniu tegoż w farbierniach, fabrykach akumulatorów i t. p., nie przyznać nagrody żadnej, zakupić zaś 2; 4) z 18 prac, traktujących o uniknięciu niebezpieczeństwa ołowiu w przemyśle malarskim, przyznać $^2/_3$ nagrody (700 marek) pracom prof. Sommerfelda z Berlina i K. Hauck'a z Cieszyna; 5) z 12 prac, dotyczących usunięcia niebezpieczeństwa w gałęziach, stosujących ołów i wyroby ołowiane w większym zakresie, jak np. w odlewniach czcionek, drukarniach, przyznać drugą nagrodę 1000 marek André Ducrot'owi z Paryża, $^2/_3$ nagrody 750 marek pracom prof. Sommerfelda z Berlina i Schultza z Kilonii.

J. Hb.

—:—:—:—

Wrzenie w Indyach.

Niepokoje w Indyach były przedmiotem burzliwej sceny w angielskiej izbie gmin. Sprawozdanie rządu wskazuje, że niebezpieczniejszym od uwięzionych kierownikiem ruchu jest niejaki Bepin Czandra Pal, redaktor dziennika „Bande Motaram", wychodzący w Madras. Ten Pal ogłosił niedawno artykuł, w którym, pod pozorem nawoływania do pewnego religijnego obrzędu czy obchodu, usiłował wzniecić najgorsze namiętności ludu, sposobem, jakiego tak skutecznie użyli sprawcy wielkiego buntu w 1857 r.

Jest w hinduizmie jakiś obrzęd nazywany „Sakti pudża", wymagający ofiary krwi, a odbywany wśród podobno wstrętnych orgii. Sakti oznacza pierwiastek żeński, jako siła niszcząca; jego przedstawicielką jest bogini Kali. W każdym człowieku drzemie Sakti, potrzeba tylko ocucenia, ażeby pierwiastek wybuchnął z przepotężną, wszystko niszczącą siłą. Dzisiaj, mówiąc ogólnie, Sakti drzemie w indyjskim ludzie, ale gdy raz się ocknie, nastąpi koniec panowaniu cudzoziemców.

Czandra Pal jest zdecydowany obudzić Sakti i sądzi, że ludność indyjska jest dostatecznie przygotowana. W pierwszym miejscu radzi utworzyć w każdem mieście i w każdej wsi organizacyę, która się zajmie odprawieniem „pudży" na cześć bogini Kali w każdą „noc Amabaszja", czyli co miesiąc, gdy księżyc jest w pełni. Ogromne tłumy czcicieli Kali mają się schodzić przy odgłosie bębnów i muzyki i zarżnąć w ofierze 101 kóz. Rząd nie zabroni „pudży", a odbywanie takich obrzędów nocnych regularnie co miesiąca, miałoby ogromne znaczenie i zdziałałoby cuda. Wiadomo przecież — pisze Czandra Pal — że swego czasu „czupatis" zdziałały cuda.

Wyjaśnić trzeba, że „czupatis" były to przed rokiem 1857 roznoszone po wsiach i miastach tajemnicze ciastka, wyrabiane według obrzędowych przepisów, a mające w Indyach mistyczne znaczenie.

Czandra Pal potwierdza dalej znaną rezolucyę trzymiesięcznego oczekiwania. Zakazuje więcej całej młodzieży niżej lat 16-tu uczęszczać do szkół rządowych przez trzy miesiące, pisze, że w tym czasie nie będzie żadnych zebrań publicznych, ani jakichkolwiek demonstracyi, mogących pobudzić rząd do represyi. Bojkot szkolny ma być jedyną manifestacyą, a dobrzeby było, gdyby młodzieńcy hinduscy wstrzymali się przed obchodami „pudży" zawierania małżeństw.

Rząd indyjski uważa ten artykuł jako zupełnie otwartą odezwę, nawołującą do przygotowania rzezi anglików i ogólnego powstania. Czy jednak pociągnie hinduskiego redaktora do odpowiedzialności, niewiadomo— zdaje się, że powyższy artykuł ma nazbyt wyraźne pozory odezwy religijnej, aby akcya rządowa z jej powodu mogła uniknąć wielce niebezpiecznych następstw...

Skoro minister Morley odczytał powyższe wiadomości w parlamencie, jeden z konserwatywnych posłów, Vincent, odezwał się: „Rząd powinien powywieszać wszystkich tych łajdaków!" Posłowie irlandzcy podnieśli ogromną burzę, jeden po drugim wołał do przewodniczącego, ażeby Vincenta zgromił i przywołał do porządku za to, iż śmiał w ten sposób odezwać się „o brytańskich poddanych, usiłujących utrzymać swą narodową odrębność." Przewodniczący odpowiedział, że słów Vincenta nie słyszał, ten zaś oświodczył w końcu, iż... mówił sam do siebie, nie do izby. Nie pomogło to, jak nie pomogło oświadczenie Morleya, że Vincent nie jest człowiekiem, któremuby rząd mógł powierzyć gdziekolwiek jakiekolwiek stanowisko odpowiedzialne. Irlandczycy nie przestali domagać się od rządu kategorycznego potępienia wszelkich w izbie wystąpień „przeciwko narodowym objawom w Indyach i innych krajach koronnych"—a gdy rząd odmówił, zawołali: „Skutki pokażą się w Jarrow (gdzie niebawem przyjdzie do wyboru jednego z posłów i gdzie Koło irlandzkie stawiło swego kandydata).

W ten sposób spełnia Koło irlandzkie swą groźbę—zerwania ze stronnictwem rządowem, jako karę za nieszczęsny bil „dewolucyjny."

---

9)

M. Kisielnicki.

Z moich wędrówek.—Typy i obrazki.

TRÓJKĄT MIŁOSNY.

(Ciąg dalszy, patrz nr. 139.)

Był wzruszony; objął mnie w pół i co chwila kurczowo przyciskając do siebie, szedł ze mną do podjazdu pałacowego, gdzie młody sekretarz oczekiwał już przy powozie.

— Artysto, ziomku — prosił gospodarz półgłosem — gdybyście potrzebowali w czemkolwiek jakowejś pomocy, to prosto do mnie... Liścik, albo sami... Nie uwierzycie jaką mi to przyjemność sprawi, ręczę wam słowem hono... No... ręczę wam!

Nie wiedząc sam zapewne, co robi, cisnął mnie z całej mocy do siebie.

Ścisnąwszy serdecznie rękę p. Konradowi, wskoczyłem do powozu. Sekretarz skromnie usiadł na przedniem siedzeniu.

Woźnica ruszył z miejsca.

— To jest pan! — westchnął po chwili Iżawo mój towarzysz.

— Dokoła słyszę same pochwalne zdania o panu Konradzie — odezwałem się.

— Ach, proszę pana odrzekł, kiwając głową młody człowiek na znak uwielbienia—wszyscy tutejsi słów nie mają. Niechby kto przed robotnikami co złego na naszego pana powiedział, nawet i przed tymi z akcyjnej fabryki, a choćby przed ruskimi...

Pochylił się do mnie i mówił ciszej, w sekrecie przed woźnicą.

— Żona tylko, niby nasza pani, to całe jego nieszczęście. Zanadto go kocha i przez to męczy męża swoją miłością. Zazdrosna, no!... Otacza go samymi szpiegami. I lokaj, i szwajcar, i tamten i ten woźnice — wszystko to dyabła warte. Ja jeden tylko za nim. Ona mnie nie lubi. Ho, ho!... Pan wie, gdzie ona teraz pojechała? Do znachora, po dziecko. Prawda! Jeszcze i stara niania za naszym panem w ogień, w wodę.

Powóz stanął przed zarządem policyi.

Komisarza zastałem w kancelaryi, polecił mi zadepeszować o pozwolenie do „sprawnika".

Na odchodnem, zapytał się o miejsce mego zamieszkania. Powiedziałem mu prawdę.

Zdziwił się jak przedtem ksiądz proboszcz; jak tamten powiadał mi o niestosownem sąsiedztwie dla przyzwoitego człowieka.

— A, proszę pana — spytałem czy tam stają oficyalnie nieprzyzwoite... tego?...

— Nie, nie zawsze, lecz przeważnie stróże bezpieczeństwa publicznego podciągają je pod powszechną regułę. Ot i teraz, przed paru godzinami przyjechała tam pewna dama... Bóg ją wie... Jeśli będzie zanadto hulała, my ją podciągniemy. Ona katoliczka i z Warszawy — rzekł, podsuwając mi przed oczy paszport, podjęty z biurka. — Nie zna pan?

Spojrzałem i usiadłem, a raczej rzuciło mnie na krzesło.

— Nie zn... Nie znam!

— Ja widzę, że pan zna — nastawał policyant.

— A ja panu mówię, że nie! — odrzekłem twardo, kierując się szybko ku wyjściu.

Poszedłem na pocztę; ledwie zdołałem tam zreferować depeszę do „sprawnika", tak mi się w głowie kręciło!

Dostawszy się do swego numeru, upadłem ciężko na łóżko.

Po głowie snuły mi się postacie... Konrad i jego żona, denerwująco frapująca.

O tej ostatniej, wyczytanej z paszportu, nie śmiałem myśleć, pragnąłem zapomnieć.

Jak na złość, ta jedna najupornej skakała mi przed oczyma. Walczyłem z marą czas jakiś, aż ona zwyciężyła. Myśl moja wtedy poleciała, hen, daleko, do lat ubiegłych, do tych chwil mego życia, kiedym się jeszcze, jak Tumry, nie odbił od bandy cygańskiej, a wspólnie z kolegami biedował w różnych teatrach, trupach dramatycznych.

Wówczas to do naszego teatru, w pewnem mieście gubernialnem, przyjechała z Krakowa młoda aktorka takiej piękności, jakiej jeszcze zapewne scena polska nie widziała, przytem niepospolitego talentu, nie wykluczając inteligencyi wraz z dobrem ułożeniem.

Była to jedna z tych koleżanek, które aktorzy szanują, przed któremi starają się wykazać najlepsze strony swego charakteru i wychowania.

Młoda koleżanka, nie starając się o to, imponowała nam wszystkim.

Bo i było też co podziwiać.

Prócz wrodzonych zalet powierzchownych i intelektualnych, nosiła przypadkowo nazwisko królewskiej dynastyi, panującej ongi nad największym narodem w Europie.

Ja ją dawniej już znałem, kiedy jeszcze była na pensyi. Jej ojciec przyjaźnił się ze mną i z tego tytułu udzieliłem córce kilkunastu lekcyi deklamacyi. I wtenczas zwracała na siebie ogólną uwagę swoją urodą, lecz później, w chwili przyjazdu do naszej trupy...

Nie da się określić słowami.

(D. c. n.)

Z Wielkopolski.

Burmistrze miast i miasteczek w pruskim zaborze — oczywiście sami Niemcy — zjechali się w Gnieźnie na wiec, aby obmyśleć, jak ze swej strony mogą się przyczynić do powodzenia polityki germanizacyjnej. Hakata już się dawno skarży, że się polonizują wielkopolskie miasta i że z nich promienieją na cały kraj wszystkie butne myśli. Trzeba temu zapobiedz, więc oto zjechali się burmistrze na wspólną naradę. Byli na koszt miasta rozkwaterowani tylko w niemieckich hotelach, karmieni tylko w niemieckich restauracyach i po dwóch dniach, kiedy już w ten sposób byli nadziani samą niemczyzną, przystąpili do obrad. Zgodnie z programem, pierwsza ich część poświęcona była deklamacyom na tematy antypolskie. Oburzano się na nas, że nie uznajemy dobrodziejstw najlepszej na świecie pruskiej kultury i nazywano nas za to niewdzięcznymi. Potem stwierdzono, że istotnie miasta się polszczą. Nawet te, w których żywioł niemiecki panował przed laty niepodzielnie, dziś są zagrożone polskością. Jak to się dzieje? Mówiono o tem, że jednak to źle, iż żydzi wynoszą się z kraju na zachód, do Berlina, Hamburga i innych miast, czysto niemieckich. Żydzi — to bądź co bądź pionerzy niemieckiego języka, a nadto oni utrzymują stosunki finansowe tylko z niemieckiemi bankami i towary sprowadzają wyłącznie od firm niemieckich. Zatem, jako czynnik germanizacyjny, są pożyteczni. Poprzestają na małem, na zyskach groszowych, któremi kulturalny niemiec gardzi, więc germanizują drobny handel. Tymczasem polityka kolonizacyjna, która zmusza kolonistów do tworzenia stowarzyszeń konsumcyjnych, odbiera żydom klijentelę, oni więc utrzymywać się nie mogą i opuszczają kraj, a ich miejsce zajmują niekulturalni polacy, którzy trzymają się między sobą prawdziwie jak żydzi, a mając w ten sposób zapewnioną klijentelę, robią dobre interesa, rozwijają swój handel, kupują kamienice, tworzą własne mieszczaństwo.

Wogóle stają się społeczeństwem handlowem, mającem oparcie w licznych polskich bankach i w końcu wypierają nawet zasobnych niemieckich kupców. Ze stanowiska germańskiego, w tem jest prawdziwe niebezpieczeństwo. Wszyscy burmistrze potwierdzili, że istotnie tak jest, ale rady na to nie znaleźli. Rozkazu, aby się wynieśli z kraju, polacy nie chcą wykonać. Wyparci z wszystkich stanowisk urzędowych, a systematycznie usuwani z ziemi, muszą przecież jakoś zarabiać na życie, więc się biorą do handlu, a on, jeżeli jest prowadzony sumiennie i rozważnie, zawsze daje majątek. Twierdzenie burmistrzów, że wskutek polszczenia się miast i miasteczek ich kulturalny poziom nieco się obniżył, jest na ogół słuszne. Już nasi pisarze zwrócili na to uwagę, że się obniża cywilizacya wielkopolskiego społeczeństwa, a to dlatego, iż ludzie wykształceni, z małemi wyjątkami, przenoszą się do innych polskich dzielnic, a ogół mało poświęca czasu i pieniędzy na wysokie kształcenie młodzieży, ponieważ polska inteligencya nie ma tam pola do pracy, wszystkie stanowiska zajmują faworyci hakaty. Mało wykształceni ludzie, małe też mają wymagania, a że niesprawiedliwe prześladowania podniosły ich moralność, przeto też skutecznie konkurują z niemcami. Burmistrze mogli to stwierdzić na swym zjeździe w Gnieźnie, ale oczywiście rady na to nie potrafili znaleźć.

Jednakże na chęciach im nie zbywa. Z Berlina przybył na zjazd znany reformator «ex cathedra» polityki ekonomicznej miejskiej, p. Damaschke, twórca teoryi, że wszystkie grunta w obrębie miast powinny być miejską własnością, a tylko same domy mogą należeć do osób prywatnych.

Ćwierć Londynu leży na ziemi lorda Londoneerry, a właściciele kamienic płacą mu czynsz dzierżawny. Otóż taki stosunek, zmieniony jeno o tyle, że miasto jest właścicielem wszystkich gruntów, uważa p. Damaschke za idealny: czynsze gruntowe wystarczą na pokrycie wszystkich wydatków miejskich. W Berlinie i wogóle w Niemczech nikt nie ma p. Damaschkego za proroka, ale kiedy on na wiecu burmistrzów w Gnieźnie powiedział, że jego metodą można zrujnować polskich mieszczan, słuchano go uważnie, nagrodzono oklaskami i projekt postanowiono wziąć pod rozwagę, a na zjeździe następnym już dokładniej o tem pomówić.

Cóż więc projektuje p. Damaschke? Oto, każde miasto zakupi naprzykład przy pomocy komisyi kolonizacyjnej duży obszar ziemi tuż pod miastem, rozparceluje go na grunta budowlane i przeprowadzi wodociągi i tramwaj. Te grunta nigdy nie będą sprzedane osobom prywatnym, lecz będą im oddawane w wieczystą dzierżawę za kontraktem, uwzględniającym interesa narodowe. Czynsz dzierżawny powinien być jaknajniższy, jedynie taki, aby umorzył koszta nabytku i instalacyi. Po latach więc ów czynsz będzie szedł w całości do kasy miejskiej. Na tych gruntach staną kamienice osób prywatnych. Każdy, kto ma parę tysięcy marek, już będzie mógł postawić dom, bo można mu ułatwić pożyczkę hypoteczną. Takie domy mogą przechodzić z rąk do rąk, ale grunt zawsze pozostanie własnością miejską i kontrakt dzierżawny będzie obowiązywał każdego z kolei właściciela kamienicy. W ten sposób można w ciągu lat kilkudziesięciu przesiedlić całe miasto i przytem zupełnie pozbyć się polaków.

Projekt—jak widzimy—godny hakatysty, lecz tylko na pozór wykonalny i w dodatku nie nowy. To samo chcieli zrobić rosyjscy satrapi na Litwie z miastami, tak historycznemi, jak naprz. Wilno, lecz założone przez nich nowe dzielnice, w których budować się pozwolono tylko rosyanom, świadczą już dziś swemi pustkami o nietrwałości wszystkiego, co się rodzi z nienawiści.

TEATR.

Teatr krakowski. „Rosmersholm“, sztuka w 4-ch aktach H. Ibsena.

Na tle walki dwóch stronnictw, zachowawczego, zakostniałego w rutynie i ogarniętego ślepym fanatyzmem przeżytych wierzeń i przesądów a wolnomyślnego, dążącego do wyzwolenia społeczeństwa z krępujących je więzów, tamujących rzetelny postęp, Henryk Ibsen rozsnuł akcyę swego dramatu „Rosmersholm“, który wczoraj na scenie teatru Wielkiego odegrało grono artystów dramatycznych teatru miejskiego w Krakowie, w bardzo dobrym zespole.

Jest to jeden z najlepiej zbudowanych dramatów norwegskiego pisarza, pełen głęboko pomyślanych a silnych scen, nader konsekwentnie wynikających jedna z drugiej. Porusza w nich Ibsen sporo zawikłań społecznych, zrodzonych z ciemnoty i fanatyzmu, a między innemi stosunek kobiety i mężczyzny nie związanych ślubami małżeńskiemi.

Ogół nie wierzy, aby mógł istnieć między kobietą a mężczyzną, mieszkającymi pod jednym dachem stosunek czysty, oparty jedynie na przyjaźni szczerej i serdecznej, wolny od wszelkich pożądań zmysłowych. Ibsen przedstawia nam taki stosunek pomiędzy owdowiałym Janem Rosmerem, właścicielem Rosmersholmu a panną Rebeką West, zamieszkałą w jego domu i zajmującą się jego zarządem.

Jan Rosmer, duchowny protestancki, nieskalany niczem cieszy się wielką popularnością i każde z walczących z sobą stronnictw pragnie liczyć go w swoich szeregach.

Jest to natura wrażliwa, podatna na wpływy osób otaczających go, myśliciel głęboki, ideowiec czystej wody, ale charakter słaby i chwiejny. Panna West przybyła do jego domu jeszcze za życia jego żony Beaty, która skończyła samobójstwem, rzucając się do młyńskiego potoku, jedynie wiedziona chęcią pozyskania Rosmera dla obozu wolnomyślnych, co się też jej udało.

Rosmer bowiem pod jej wpływem zaczął rozmyślać nad nowemi ideami, przejął się ich istotą i przy ich pomocy zapragnął uszczęśliwić ludzkość, wyzwalając ją z krępujących jej swobodę więzów, ucząc wzajemnego szacunku i szczepiąc miłość.

W biegu akcyi dowiadujemy się, że p-na West, obcując z Rosmerem, zaczęła go żywiołowo pożądać i ogarnięta szałem zmysłowym, pragnąć usunąć istniejącą między nimi przeszkodę, zbyt silną dla człowieka tej czystości moralnej, co Rosmer, stała się moralną sprawczynią samobójstwa Beaty. Pod wpływem atoli Rosmera wyszlachetniała, opanowała popędy zmysłowe i pokochała go czystą ofiarną miłością, ale niestety stało się to już po śmierci Beaty.

Rebeka uszlachetniona przez uczucie, czuje swój grzech i dla tego odrzuca propozycyę małżeństwa, uczynioną jej przez Rosmera. Wreszcie konflikt dramatyczny, jaki się wskutek odstępstwa Rosmera od stronnictwa zachowawczego i stosunku jego do Rebeki wyradza, sprowadza śmierć samobójczą obojga w nurtach młyńskiego potoku, bo bojownikiem idei i zwycięzcą w walce może być tylko człowiek silny a jednocześnie nieskalany, oni zaś oboje popełnili grzech, stając się moralnymi sprawcami samobójstwa Beaty.

P. Kosiński w roli Rosmera złożył dowód, że talent jego rozwinął się bogato. Dał nam bowiem kreacyę głęboko obmyślaną, ujętą bardzo inteligentnie, wyrazistą w grze subtelnie przeprowadzonej.

P-na Arkawin wykazała w roli Rebeki dużo siły dramatycznej i inteligencyi artystycznej, szkoda jeno, że niezbyt trafnie rozporządzała głosem, przez co wyrazy wymawiane w niskich tonach zamierały jej na ustach i ginęły nawet dla widzów pierwszych rzędów. Artystka posiada głos o dużej skali, trzeba jeno rozporządzać nim umiejętnie.

P. Jednowski jednolicie z należytem wyrazem przeprowadził rolę rektora Krolila, fanatycznego zachowawcy. Bardzo dobrze ujął rolę Ulryka Brendel p. Fritsche. Dobrze dopełnili całości p-ni Modzelewska (Broniczowa) i pan Bończa w roli Piotra Mortensgaard.

St. Łapiński.

ZYGZAKI.

Miasto proletaryuszów (Łódź).

Pod takim mianowicie tytułem pan Timkowskij-Kostin na kolanie napisał — pan St. L. Majewski z rosyjskiego przetłómaczył (tytułem wyjątku nie na żargon), pani Salomea Zutto wydała, pan Karski wytłoczył, a panowie «Pommer i Erdman» (dawniej Schatke) na skład główny przyjęli — książeczkę na sześćdziesięciu stronnicach aż... o czternastu rozdziałach, tu, u nas w Łodzi zrodzoną.

Mimowoli, po przeczytaniu tej książczyny, nasuwa się pytanie «cui bono» podjęto zachód gwoli wydania u nas w kraju tej... poronionej pracy, mającej wszystkie cechy nerwowych, na kolanie czynionych notatek młodocianego reportera, a nie poważnego studyum, na jakie, niestety, pozuje autor.

Swoich czytelników autor nietylko nie oświecił temi notatkami, ale przeciwnie, wprowadził zamęt w ich pojęciach o Łodzi; zaś pan Majewski et Comp. najniepotrzebniej przyswoili te notatki naszemu językowi, powiększając napróżno sterty bibuły drukowanej, tak obficie i bez wszelkiej krytyki, ostatnimi czasy w świat puszczanej. Wszystko to, co tam pobieżnie ponotowano, jest nam znane dokładniej, jako naocznym świadkom faktów, pod właściwym, swojskim, a nie obcym kątem patrzenia, obserwowanych, więc nic z książczyny tej się nie dowiadujemy ani nauczamy, niektóre zaś o szumnych tytułach a mizernej treści rozdziały swą tendencyjnością tylko niesmak budzą w czytelniku.

Do takich należy rozdział poświęcony kozłowitom, a zatytułowany «Adoratorzy Najświętszego Sakramentu». Jest w tym rozdziale tyle kwiatków, że chyba schylając się po nie, dla uwinięcia wiązanki, powziął niefortunną myśl pan Majewski przyswojenia, tym razem, niestety, jeszcze nie żargonowi, a naszemu językowi, całej tej... mizeryi literackiej.

Autor z ogromnym rozmachem i wielką pewnością siebie, trawestując cezarowskie słowa na *veni vidi... scripsi*, wykazał zasób bezbrzeżnego zarozumienia i... zaufania w informacye tych cicerон'ów, którzy go z Łodzią i... kozłowitami zapoznali, zaś pan Majewski już wykazał brak tylu talentów, że i ten brak krytycyzmu w wyborze materyału do tłómaczenia, niech mu Bóg wybaczyć raczy, tem ci bardziej, że na ten raz grzeszy nie sam a do współki z panią Zutto, a wiadomo, że u niewiast (przeważnie) włos tylko jest...

Całość to istna «bomba» (rozumie się papierowa) co stwierdza sam tytuł i nazwy poszczególnych rozdziałów, przypominające raczej afisz

teatru maryonetek lub prowincyonalnego cyrku, a już co najmniej kinematografu z chałaśliwą muzyką, pragnącego *coute-que-coute* zrobić kasę, a nie to, co przywykliśmy nazywać książką.

Cena egzemplarza 25 kopiejek — tą bombowość wydawnictwa stwierdza.

K...n.

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Władysława. Jutro Zbrosława.

TEATR WIELKI. Dziś występ artystów teatru miejskiego w Krakowie „Cierpki owoc" Roberta Bracco. Początek o godz. 8 wieczorem.

HELENÓW. Dziś wieczór oper i operetek. Początek o godz. 8 wieczorem.

ODCZYT. Jutro w teatrze Victoria na rzecz T. K. O odczyt St. Wojciechowskiego „Znaczenie stowarzyszeń spożywczych dla robotników." Początek o godz. 8 wieczorem.

ZEBRANIE. Dziś zebranie członków Tow. przeciwżebraczego, Dzielna 52, o godz. 7 wieczorem.

KRONIKA.

Nabożeństwo. W sobotę o godzinie 12-ej minut 30 w południe w kościele św. Krzyża odprawione zostanie doroczne nabożeństwo, zakupione przez Stowarzyszenie czeladzi ślusarskiej, jako w uroczystość patronów cechu ślusarskiego.

Z fabryki Rosenblatta. Strejk robotników przędzalni zakładów fabrycznych Tow. akc. S. Rosenblatta został zakończony. Robotnicy zgodzili się przystąpić do pracy na dawnych warunkach. Obecnie praca odbywa się prawidłowo we wszystkich oddziałach. Postanowienie co do zamknięcia fabryki w d. 26 b. m. zostało cofnięte i zakomunikowane robotnikom przez specyalne ogłoszenie.

Fabryka Z. Richtera. W dniu wczorajszym została zamknięta apretura Zygmunta Richtera, przy ulicy Radwańskiej nr. 8. Zamknięcie nastąpiło skutkiem częściowego strejku i żądań robotników podwyższenia płacy zarobkowej.

Zebranie majstrów tokarskich. Wczoraj o godzinie 8 wieczorem, w lokalu «Liry» (Nawrot № 38), pod przewodnictwem starszego majstra, p. Józefa Adamczewskiego, odbyło się zebranie członków zgromadzenia majstrów tokarskich. Na posiedzenie przybyła zaledwie ósma część majstrów należących do zgromadzenia, wskutek czego żadnych poważniejszych spraw nie można było poruszyć. Przyjęto tylko składki członkowskie i wypisano na czeladników pp. Ryszarda Heimana, Leopolda Komodzińskiego i Adolfa Schmidta.

Starszy majster, zamykając posiedzenie zawiadomił zebranych, że w m. wrześniu kończy się jego mandat urzędowania, jak również i całego zarządu, dlatego prosi zebranych, aby do terminu wyborów obmyślili, kogo mają wybrać na starszego majstra i członków zarządu.

Z fabryki L. Grohmana. W dniu wczorajszym do ślusarni fabryki Grohmana (ul. Tylna) zgłosili się dwaj ludzie, mianujący się delegatami innych fabryk z oddziałów metalurgii, w celu porozumienia się z zarządzającym ślusarnią p. Lewandowskim. Delegaci ci zażądali, aby płaca robotników ślusarni była uregulowana w ten sposób, jak w innych fabrykach.

P. Lewandowski oświadczył, że załatwienie tej sprawy zawisło od zarządu, a nie od niego. Decyzya zarządu jest konieczną.

Po otrzymaniu takiej odpowiedzi, delegaci ulotnili się, grono zaś robotników miejscowego oddziału ślusarni poturbowało p. Lewandowskiego i wyprowadziło na ulicę.

O zajściu tem administracya fabryczna zawiadomiła telegraficznie zarząd w Berlinie. Zachodzi obawa, ażeby nie zamknięto fabryki.

Z fabryki Tow. akc. I. K. Poznańskiego. Zarządzający domami familijnemi akc. Tow. I. K. Poznańskiego, p. Taubwurcel, otrzymał wczoraj list polecający, ażeby zajął się przygotowaniem mieszkań dla nowych dyrektorów, którzy w tych dniach przybyć mają do Łodzi.

Z fabryki Hirszberga i Wilczyńskiego. W niektórych oddziałach fabryki Hirszberga i Wilczyńskiego (Spacerowa № 23), mianowicie w ślusarni i przędzalni zastrejkowali robotnicy, żądając podwyższenia płacy. Ponieważ w takich warunkach praca nie mogła prowadzona być prawidłowo, zarząd fabryki postanowił wymówić miejsca robotnikom i zamknąć fabrykę.

Wczoraj wywieszono na gmachu fabrycznym ogłoszenie, wymawiające miejsca wszystkim robotnikom na 2 tygodnie i zawiadamiające zarazem, że fabryka będzie zamknięta w dniu 10-tym lipca b. r.

Szkoła Macierzy Szkolnej. W dniu 25-ym b. m., w szkole Koła północnego Polskiej Macierzy Szkolnej — odbył się akt uroczysty zamknięcia roku szkolnego. Obecni byli rodzice, opiekunowie, personel nauczycielski, zarząd koła i zaproszone osoby.

Dzieci popisywały się deklamacyą, śpiewem i t. p. Przemawiał do dziatwy prezes koła, rejent K. Mogilnicki. Pod koniec rozdano upominki i nagrody. Cała uroczystość sprawiła bardzo miłe wrażenie. Wszystkich dzieci szkoła liczyła 300.

Nadmienić należy, że trzy nauczycielki szkoły zarząd koła wysłał własnym kosztem do Warszawy na kursa dla nauczycieli ludowych.

Biblioteka dla dzieci. W lokalu szwalni Koła panien przy ul. Skwerowej nr. 16, otwarta jest biblioteka dla dzieci. Książki bezpłatnie wydawane będą dwa razy na tydzień w czwartki i wtorki od 4 do 6. W tych godzinach odbywać się będą także zapisy dziewczynek do szwalni, której otwarcie nastąpi w pierwszych dniach września.

Łódzkie Stow. robotnicze śpiewacze „Echo." W sobotę, dnia 29 b. m., o godz. 8 i pół rano w lokalu Stow. majstrów fabrycznych Nowy Rynek 6, odbędzie się ogólne zebranie założycieli Stowarzyszenia w celu wyborów zarządu i komisyi rewizyjnej.

Składki. Dziś administracya „Rozwoju" wniosła do kasy Koła okręgowego P. M. S. sumę 753 rb. 24 kop. za numerami kwitów 158,225 i 158,226. Są to składki, złożone w naszej redakcyi od dnia 7 sierpnia 1906 r. do dnia 17 czerwca 1907 roku.

Zebranie brukarzy odbędzie się d. 29 czerwca, o godz. 2 po poł., w lokalu przy ul. Piotrkowskiej nr. 175 (Paradyz).

Wybory. Wczoraj wieczorem przybyła depesza od gubernatora piotrkowskiego do naczelnika pow. łódzkiego z poleceniem, aby gminy zajęły się ułożeniem list wyborców.

Na Pogotowie. Pogotowie ratunkowe instytucya, ktora oddawała i oddaje mieszkańcom naszego grodu nieocenione usługi szczególnie w czasach ostatnich, boryka się stale z brakiem funduszów na utrzymanie.

Sprawozdanie za lata 1905 i 1906, wykazało, iż niedobór wynosił 7,500 rb. Tak znaczny niedobór to bankructwo finasowe instytucyi, która będzie zmuszoną zwinąć swój posterunek jeżeli mieszkańcy nie przyjdą jej z pomocą. Urządzone w ostatnich czasach wyścigi konne, pomimo najusilniejszych zabiegów zarządu i komitetu dochodów niestałych, dały w rezultacie niewielki zasiłek i dużo jeszcze brak do pokrycia sumy 5,000 rb.

W niedzielę dnia 30-go b. m. na korzyść tej instytucyi urządzoną będzie zabawa ogrodowa w Helenowie. Zarząd i komitet dokłada wszelkich starań, aby zabawa powiodła się, na co zapewne publiczność nie będzie obojętną i poprze materyalnie Pogotowie.

Z gazowni. Aresztowani wczoraj latarnicy gazowni łódzkiej w liczbie 44-ch zostali wypuszczeni na wolność.

Zapalanie latarń ulicznych odbywało się wczoraj pod ochroną wojskową. Jak nas informują latarnicy zgodzili się przystąpić do prawidłowej pracy na dawnych warunkach, odstępując od pierwotnych żądań podwyżki w stosunku 20 procent.

Robotnicy zajmujący się przewożeniem węgli ze stacyi do gazowni, tak zwani placowi w dalszym ciągu strejkują.

Wycieczki wakacyjne. W myśl zasady, że każdy polak powinien dokładnie poznać swój kraj, szkoły warszawskie jedna po drugiej organizują dla swych wychowańców wycieczki wakacyjne po kraju.

W tych dniach pociągiem kolei wiedeńskiej na wycieczkę taką wyruszyła grupa uczniów szkoły Wojciecha Górskiego pod wodzą profesorów przyrodników p. p. Konopnickiego i Oziembłowskiego.

Marszruta wycieczki jest następująca: Dąbrowa Górnicza, Będzin, Olkusz, Ojców, Piaskowa Skała, Miechów, Chęciny, Kielce, Góry Swiętokrzyskie, Kunów, Ostrowiec, Cmielów, Sandomierz i okolice.

Ciekawa rzecz, czy którakolwiek z polskich szkół łódzkich zorganizuje podobną wycieczkę.

Z poczty. Naczelnik tutejszego kantoru poczty i telegrafu otrzymał od naczelnika okręgu poczt i telegrafu zawiadomienie, iż czasowy generał-gubernator pietrkowski zezwolił na powiększenie liczby interesantów wpuszczanych do oddziałów pocztowych, mianowicie do 20-tu.

Dotychczas wpuszczano kolejno tylko 10 osób. Niezależnie od tego, naczelnikowi poczty dozwolonem zostało ponad określoną liczbę wpuszczać 10 osób osobiście mu znanych.

Rozporządzenie to ma na celu ułatwienie interesantom załatwianie spraw, związanych z wysyłaniem listów i różnego rodzaju pakietów.

Przerwanie komunikacyi. Wczoraj o godzinie 11-ej w nocy znów skradziono druty telefoniczne na przestrzeni Warszawa-Łowicz. Skutkiem tego przerwano komunikacyę telefoniczną. Przywrócono ją dopiero dziś o godzinie 11-ej rano.

Z sądów. Drugi wydział karny sądu okręgowego piotrkowskiego rozpatrywał sprawę Stefana Kopczyńskiego, Andrzeja Banasiaka i Teofila Szymczaka, oskarżonych o napad i kradzież we wsi Modrzew, gminy Łagiewniki w dniu 29 czerwca 1906 roku w domu Andrzeja i Konstancyi małżonków Kuleszów.

Sąd, udowodniwszy winę, skazał 26-letniego Andrzeja Banasiaka, 20-letniego Stefana Kopczyńskiego i 19-letniego Szymczaka na zasadzie 1 art. § 1647 kodeksu kar głównych i poprawczych oskar. Banasiaka na pozbawienie szczególnych praw i przywilejów i na 1 rok rot aresztanckich, Kopczyńskiego i Szymczaka na 8 miesięcy więzienia.

Biorących udział w przestępstwie, jako ukrywających kradzione rzeczy—Maryannę i Jakóba małżonków Zynda sąd skazał na dwa miesiące więzienia.

Postrzał. Dziś o godzinie 10 rano na dziedzińcu gmachu pocztowego zdarzył się przykry wypadek, spowodowany nieostrożnością jednego z żołnierzy, ochraniających furgony pocztowe.

Gdy pocztylion, 43-letni Jan Ciepłucha, wyładowywał szybko korespondencyę poleconą, stojący obok dragon nabijał karabin. Lufa skierowana była ku ziemi. Nagle padł strzał i trafił w nogę stojącego opodal Ciepłuchę.

Ciepłucha otrzymał dwie rany postrzałowe nogi. Wezwany lekarz Pogotowia rany opatrzył i odwiózł chorego do szpitala Czerwonego Krzyża.

Ze straży. W sobotę, dnia 29 czerwca, o godz. 6 zrana odbędą się ćwiczenia III oddziału łódzkiej straży ogniowej ochotniczej, w domu rekwizytowym tegoż oddziału.

— W poniedziałek, d. 1 lipca, o godz. 6 i pół wieczorem odbędą się ćwiczenia toporników pierwszych 4 oddziałów łódzkiej straży ogn. ochotn., w domu rekwizytowym III oddziału.

— W środę, dnia 3 lipca, o godz. 6 i pół wieczorem, odbędą się ćwiczenia IV oddziału łódzkiej straży ogn. ochotn., w domu rekwizytowym tegoż oddziału.

Idyotka. Do III-go cyrkułu przyprowadzono kobietę, lat około 20, z pokrwawioną głową; okazało się, że jest to idyotka, z nazwiska i adresu nieznana. W jakich okolicznościach została zranioną, także niewiadomo. Po opatrunku rany przez lekarza Pogotowia, pozostawiono ją w tymże cyrkule.

Idyoci i umysłowo chorzy są zjawiskiem zbyt często spotykanem na ulicach miasta. Drażnieni przez chłopców ulicznych nader często, albo sami stają się ofiarami wypadków lub innym, często przypadkowym przechodniom przyczyniają szkodę na zdrowiu. Należałoby usuwać tych nieszczęśliwych z ulic miasta i pomieszczać w odpowiednich zakładach, których, niestety, brak dotkliwy, a w Kochanówce niema miejsca, ani środków na ich utrzymanie. Narazie aby zapobiedz wypadkom i ochronić nieszczęśliwych od naigrawań tłumów, każdy z przechodniów winien skarcić chłopców ulicznych, prześladujących takich biedaków. Przedewszystkiem zaś jest to obowiązkiem policyi.

Bójka. Dziś, o godz. 10 rano, w domu przy ulicy Pańskiej nr. 95, powstała bójka między dwoma malcami. W uniesieniu jeden z nich, w wieku lat 9, chwycił za nóż i godził nim w szyję 7-letniego Kazimierza Gniatka. Lekarz ranę opatrzył.

Ogólnemu osłabieniu w ciągu dnia wczorajszego uległo dwoch mężczyzn i kobieta, która odwieziona została do mieszkania na ul. Konstantynowską. Wszystkim lekarze Pogotowia udzielili doraźnej pomocy.

Oparzeni. Na ul. Placowej nr. 13, w fabryce Józefa Richtera Wincenty Smiały, robotnik kotlarski, lat

42, oparzony został parą w głowę, twarz i ręce. Po opatrunku na miejscu wypadku, odwieziony został na kuracyę do szpitala Geyera.

Napad i bójka. Na mieszkanie praczek przy ul. Podrzecznej nr. 8 napadło dwóch ludzi i będące tam Rozalię Sasek, lat 48 i Emmę Segelbaum, lat 18, oraz sublokatora Wawrzyńca Urbaniaka, lat 27, robotnika fabrycznego, poranili nożami. Pierwszą, jako cięźej ranną, odwieziono do szpitala Poznańskich. Wszystkim trojgu rany opatrzyli lekarze Pogotowia.

Szablą. Wczoraj około godziny 8 wieczorem na ul. Konstantynowskiej nr. 18 Michał Ignaczek, furman, lat 40, zamieszkały przy ul. Rajtera nr. 12, zraniony został szablą dwa razy w czoło. Ranę opatrzył lekarz Pogotowia.

— Dziś rano, o godz. 7, na szosie Rokicińskiej nr. 5, Josek Rosenfeld, lat 45, zegarmistrz, chcąc wskoczyć do tramwaju, będącego w biegu, wpadł pod koła wagonu, wskutek czego odniósł złamanie prawej nogi i straszne potłuczenie. Po opatrunku, dopełnionym przez lekarza Pogotowia na miejscu wypadku, w ciężkim stanie zdrowia R. odwieziony został do szpitala Czerwonego Krzyża.

*

Z Pabianic donoszą nam: Miasto nasze poruszone zostało kilkoma krwawemi wypadkami. Onegdaj, o godzinie 10 wieczorem na ulicy Tuszyńskiej niewykryty dotychczas złoczyńca dał strzał przez okno do mieszkania Janiny Kęszczykowskiej. Kęszczykowska została ciężko ranna; odwieziono ją do szpitala. Jak stwierdziło przeprowadzone na razie śledztwo, strzał skierowany był omyłkowo do mieszkania Kęszczykowskiej. Sprawcy strzału nie wykryto.

Wczoraj o godzinie 7 rano jedenastoletni Maryan Graczyk ze swawoli rzucał kamieniami. Jeden z kamieni trafił w żołnierza 40 koływańskiego pułku piechoty. Szeregowiec dał strzał, lecz chybił. Graczyka aresztowano, a następnie oddano rodzicom na ich odpowiedzialność, zobowiązując, ażeby troskliwszą roztoczyli nad nim opiekę.

Wczoraj pomiędzy godz. 11 a 12 w nocy do mieszkania robotnika, 31-letniego Andrzeja Rykala narodowca, wtargnęło kilku ludzi. Ściągnęli oni Rykala z łóżka, powalili na ziemię i zaczęli strzelać. Ugodzony dziewięciu kulami Rykala został zabity na miejscu. Zwłoki zabezpieczono do zejścia władz sądowych.

Z Ozorkowa piszą do nas, co następuje: Wobec przedłużającego się strejku robotników w zakładach fabrycznych Schlössera ogłoszono lokaut, zamykając fabryki w dniu 25 b. m. Skutkiem zamknięcia fabryki około 2,000 robotników pozostało bez zajęcia, czyli ze kilka tysięcy dusz, należących do rodzin robotniczych, pozbawionych zostało środków do życia.

Trwający od dłuższego czasu strejk w apreturach i farbiarniach został częściowo ukończony. Większa część robotników powróciła do pracy.

Proces białostocki. Nowe śledztwo w sprawie pogromu na dworcu kolejowym—jak piszą z Białegostoku—wykazało, że nieoskarżony dotychczas Michał Demjanow, zajmował się dobijaniem tych, których inni bili.

Obecnie już aresztowano Demjanowa.

Natomiast uciekło dwóch innych oskarżonych, Popko i Pereda, którzy, mimo, że byli już oskarżeni, pozostali na wolności, jak i wielu innych oskarżonych, co im ułatwiło ucieczkę.

SZTUKA i PIŚMIENNICTWO.

Teatr. Dziś teatr krakowski daje w teatrze Wielkim wieczorem ostatnie przedstawienie, które wypełni świetna komedya Roberta Bracco „Cierpki owoc“, dotychczas niegrana jeszcze w Łodzi. Jest to utwór niezmiernie zajmujący, zbudowany bardzo zręcznie o akcyi żywej i potoczystej. Cieszył się niesłabnącem powodzeniem na wszystkich scenach zagranicznych.

Jutro rano artyści krakowscy opuszczają Łódź i jadą wprost do Krakowa.

— Trupa p. Stanisława Orlika jutro wieczorem w teatrze Wielkim odegra sensacyjny dramat pisarza holenderskiego Heijermansa pod tyt. „Nadzieja“, osnuty na tle życia i wyzysku przez właścicieli okrętów biednych rybaków holenderskich.

OFIARY.

Dar narodowy w dniu 3 maja.

Na Macierz Szkolną.

Józef Iwinski 1 rb., Dobrańska 1 rb., K. Kumorowska 10 kop., E. Szczesik 20 kop., H. Iwińska 5 kop., Tadzio 5 k., Józio 2 kop., Kazio 2 k., Adam Kostecki 60 kop.

Z bibliografii.

— Wanda Stanisławska „Szare kartki.“ Poezye.—Kraków, 1907, księgarnia Gebethnera i Sp.

— M. Rodziewiczówna: „Pożary i zgliszcza“, powieść, tom I w Warszawie, 1907. Wydawnictwo „Dziennika Powszechnego.“ Dwa tomy.

— Władysław Grabski: „Wywłaszczanie folwarków i program reform rolnych w Królestwie Polskiem.“ Przemowa do włościan. Warszawa, druk Rubiszewskiego i Wrotnowskiego.

— Dr. I. B. Marchlewski: «O dochodzie,» Warszawa, 1907. Nakładem Wincentego Raabego.

— Edward Bernstein: „Parlamentaryzm a socyalizm“, przełożył Maryan Aleksandrowicz.

— Prof. Antoni Menger: „Polityka ludu,“ przełożył Maryan Aleksandrowicz.

— Prof. Ludwik Büchner: „Walka o byt i społeczeństwo obecne.“

Trzy ostatnie książki wyszły w Łodzi 1907 roku w „Nowej Bibliotece Samokształcenia,“ pod redakcyą A. Straucha.

Z WARSZAWY.

—s—

* Wystawa ogrodnicza.

Wczoraj po południu nastąpiło otwarcie wystawy ogrodniczej sezonowej owoców, kwiatów, warzyw i ozdób z kwiatów. Wystawa, jak zwykle, na czas nie została wykończona, katalogu jeszcze niema, a przytem deszcz popsuł szyki i wyrządzi może znaczne straty roślinom, znajdującym się bez ochrony.

Wystawa mieści się w siedzibie warszawskiego Towarzystwa ogrodniczego, w Bagateli, na ogrodzie, w hali i w lokalu na pierwszem piętrze. Najliczniej wystąpiły z okazami «Szkółki podzameckie». Plantacye m. Warszawy urządziły wspaniałe kobierce na podłodze halli; na scenie zaś tej halli teatralnej urządził oranżeryę A. Siedlecki. Warzywa wystawił Jan Kubalski, Józef Zajkowski z Woli, A. Łapiński z Szop niemieckich, wystawił kwiaty. Liczne okazy dało «Warzywnictwo handlowe w Szczęśliwicach pod Warszawą pp. Pawłowskich».

Zakład ogrodniczy «Janków» wystawił „za konkursem“ owoce.

Na ogrodzie ustawiono ozdobne kioski z kwiatami.

W dziale bukieciarskim wystąpili Stefan Grudniewski, Dominium Kołacin przy stacyi Rogów Bogusława Lilpopa „szkółki drzew owocowych, leśnych i krzewów ozdobnych“.

C. Ulrich dał między innemi liczne odmiany agrestów. Są tu także firmy F. Bursiaka, Marcina Sieradzkiego z za rogatki wolskiej.

Zwraca też uwagę projekt parku w Skrzanach, w powiecie gostyńskim, pp. Higersbergów, wykonany przez biuro techniczne Z. Kisielewskiego.

* Zapomoga dla instytutu weterynaryjnego.

Magistrat zwrócił się do zarządu instytutu weterynaryjnego z zapytaniem urzędowem, czy instytut rzeczony jest obecnie czynny i ile ewentualnie słuchaczów uczęszcza na wykłady. Zapytanie to znajduje się w związku ze sprawą udzielenia instytutowi zapomogi miejskiej, jaką dotychczas instytut corocznie otrzymywał, o ile rozumie się, był czynny.

* Ulgi kolejowe.

Dzięki staraniom warszawskiego komitetu giełdowego Królestwo Polskie zyskało następujące ulgi kolejowe: zaprowadzono pożądaną dla rolników podwyżkę taryfy kolejowej dla mąki i kaszy; skasowano starą taryfę ulgową na linii Warszawa Moskwa dla przewozu drutu mosiężnego, uniknięto zbytnio wysokiej zwyżki taryfy przewozowej dla mleka, zniżono taryfę dla gliny ogniotrwałej, aparatów dezynfekcyjnych, podstaw do maszyn do szycia, farb, płyt fajansowych i porcelanowych korków do butelek.

* Kary prasowe.

W „Warsz. Dzienniku“ czytamy:

„Z rozporządzenia władz zawieszono wydawnictwo tygodnika warszawskiego «Promień ojczysty»—za jego szkodliwy kierunek.

Z rozporządzenia władz wyższych zawieszono wydawnictwo gazety ludowej «Siewca»—za szkodliwy kierunek.

Z rozporządzenia władz odpowiednich zawieszono na przeciąg dwóch tygodni za szkodliwy kierunek wydawnictwo wychodzącej w Lublinie codziennej gazety polskiej «Ziemia lubelska».

* Zjazd 3-ci księży prefektów.

W dniach 24, 25 i 26 sierpnia r. b. odbędzie się w Warszawie trzeci zjazd księży prefektów.

Delegacya drugiego zjazdu, podając o tem do wiadomości, zaznacza, że zaproszenia do przygotowania referatów na zjazd już rozesłano.

Bliższe szczegóły o miejscu i planie obrad można otrzymać od sekretarza biura zjazdu, ks. Jamiołkowskiego (Bracka № 8), listownie lub osobiście w każdą niedzielę.

* Zjazd górników.

Posiedzenie stałej delegacyi zjazdu polskich górników i hutników odbędzie się w dniach: 29 i 30 b. m. w Krakowie, w lokalu Stowarzyszenia górniczego (ul. św. Jana 13, 1 p.).

Z KRÓLESTWA.

Ucieczka więźniów. Z więzienia sieradzkiego zbiegli przed kilku dniami starszy dozorca więzienia, Jan Sierakowski i pisarz Szaflik.

Zagadkową ucieczkę funkcyonaryuszów więziennych wyjaśniono niebawem, gdy przy rewidowaniu cel zauważono brak dwóch—jak donosi „Warsz. dniew.“—wybitnych przestępców politycznych.

Śledztwo wyjaśniło, że ucieczkę ułatwiło przebranie więźniów w mundury dozorców, którzy wraz z nimi zbiegli.

Na ślad dezerterów nie natrafiono mimo pościgu; przypuszczać należy, że korzystając z bliskości granicy niemieckiej uciekli oni za granicę.

W tych dniach również uciekło dwóch więźniów z więzienia w Kielcach, a mianowicie: Piotr Dunajewski i Tadeusz Szydłowski, którzy, wyłamawszy kraty w oknie, wyskoczyli z wysokości pierwszego piętra, przeszli przez parkan i sąsiednie ogrody, poczem za rogatką krakowską wynajęli bryczkę i pojechali w stronę Chęcin.

Dunajewski i Szydłowski odsiadywali karę 4 lat rot aresztanckich za bandytyzm.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze wczorajszym (138) „Rozwoju“ podano wiadomość, jakoby na rozpoczęte w dniu wczorajszym (nie 15 b. m.) w departamencie do spraw kolejowych przy ministeryum skarbu narady nad projektowanem przez zarządy dróg żelaznych podwyższeniem taryf kolejowych, Komitet giełdowy łódzki, w celu obrony interesów zarówno krajowych, jak i odbiorców, delegował oprócz przedstawiciela przemysłu i handlu z Łodzi (kogo?), stałego zwego przedstawiciela w Petersburgu, p. Tadeusza Nowowiejskiego.

P. Tadeusz Nowowiejski delegowany został na narady wzmiankowane nie przez komitet giełdowy łódzki, lecz przez komitet handlu i przemysłu, który oddawna zajmuje się sprawami taryf kolejowych. Komitet giełdowy łódzki ani zaproszenia na naradę rzeczoną nie otrzymał, ani nikogo nie delegował.

Z poważaniem

Sekretarz łódzkiego kom. handlu i przemysłu

W. Wścieklica.

Telegramy

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej i własne.

Petersburg, 26 czerwca. Na jarmarku w Nikołajewsku tłum, złożony z kilkuset osób, podburzony przez handlarzy wina, pobił uriadnika, który żądał wykonania prawa akcyzowego. Gubernator przybył z tego powodu do Nikołajewska, zamknął jarmark, przywrócił porządek, a winnych rozkazał aresztować.

Moskwa, 26 czerwca. Wczoraj na posiedzeniu działaczów ziemskich uznano za konieczne przystąpić do dyskusyi nad formułą, określającą potępienie rewolucyi. 22-ch uczestników zjazdu oświadczyło, że powstrzymują się od dyskusyi w tej kwestyi, gdyż uznają, iż pełnomocnictwo uczestników zjazdu ogranicza się do zajmowania się sprawą reformy samorządu lokalnego i zdaniem ich zjazdowi nie wolno wstępować na dro-

gę politycznych agitacyi. Dyskusya przybrała charakter burzliwy, w której brał udział Stachowicz, jeden z tych, którzy podpisali oświadczenie. Przeciw Stachowiczowi wystąpili hr. Uwarow, hr. Bobrinskij i Markow, poczem grupa działaczów ziemskich w liczbie 22-ch osób, które wystąpiły z oświadczeniem, opuściła sałę posiedzeń. Rezolucyę potępiającą przyjęto większością wszystkich głosów przeciw dwom.

Petersburg, 26-go czerwca. Sąd finlandzki w Terjokach, uznawszy za konieczne naoczne stawiennictwo Topolewa z Aleksandrowem i powołanie nowych świadków w sprawie zabójstwa Hercensteina, odłożył sprawę do 20 lipca.

Tyflis, 26 czerwca. O godzinie 12 w południe, na placu Erywańskim, w centrum miasta, podczas ożywionego ruchu publiczności, na urzędników Banku państwowego, wiozących z poczty w dwóch dorożkach rb. 250,000 w asystencyi 5 kozaków i trzech żołnierzy, rzucono osiem bomb, jedna za drugą, które eksplodowały z niezwykłą siłą. Rachmistrz bankowy wyrzucony z dorożki na bruk. W popłochu zginęły worki z pieniędzmi: zginęły również bez śladu dorożki. Na razie wiadomo, że zabitych jest dwóch żołnierzy; mnóstwo osób z pośród publiczności poranionych, a kilka zabitych.

Liczba ofiar jeszcze nie stwierdzona. Wybuchy bomb przyczyniły olbrzymie szkody. Na wielkiej przestrzeni rozbite wszystkie okna, powyrywane drzwi, zburzone kominy. Miejsce wybuchu otoczono kordonem wojskowym.

Rewel, 26 czerwca. Podczas ćwiczeń kontrtorpedowiec „Bditielnyj" natrafił na minę. Nastąpił słaby wybuch i statek poniósł niewielkie uszkodzenia.

Krasnojarsk, 26 czerwca. Aresztowano porucznika 13-go pułku strzelców, Masłowa, który brał udział w zbrojnej napaści na odwach wojskowy.

Tyflis, 26 czerwca. Ostatecznie okazało się, że rabusie zrabowali 341,000 rubli w dwóch workach. Policya odszukała dorożkarza, który wiózł kasyera banku. Dorożkarz był lekko raniony odłamkami bomby. W zaiszczonym przez bombę powozie znaleziono pakiet z 9,500 rb., których rabusie nie dostrzegli. Rannych jest ogółem zgórą 50 osób; do szpitala przywieziono 24, pomiędzy niemi czterech kozaków z konwoju, szeregowca i dwóch policyantów, którzy stali na posterunku. Zabitych dwóch strażników policyjnych.

Berlin, 26 czerwca. Dziś po południu wybuchł wielki pożar w spichrzu «Victoria». Dwóch robotników zginęło w płomieniach. Kilka gmachów uległo zawaleniu. Szkody materyalne wynoszą milion marek.

Paryż, 26 czerwca. «Petit Parisien» otrzymuje wiadomość z Macon, że aresztowano tam pewnego austryaka, który projektował wywołanie buntu w wojsku francuskiem i podmawiał żołnierzy do nieposłuszeństwa. Znalezione przy nim dokumenty wyjaśniają charakter wrzenia, zauważonego od niedawna w wojsku.

Paryż, 26 czerwca. W izbie deputowanych podczas obrad nad wnioskiem, aby odroczyć narady nad projektem prawa o zniesieniu sądów wojennych, Clemenceau przytoczył fakty naruszania karności w wojsku i powiedział, że te fakty napełniają obawą wszystkich dobrych francuzów, gdyż Francya upadnie, jeżeli karność w wojsku osłabnie.

Villefranche, 26 czerwca. 620-tu szeregowców 17-go pułku, którzy się zbuntowali, dzisiaj zrana wsadzono na dwa krążowniki. Będą oni wysłani do Sfax.

Angelliers, 26 czerwca. Komitet dla obrony przemysłu winnego uznał jednomyślnie, że uchwalone przez izbę posłów prawo przeciwko fałszowaniu wina jest niemożliwe do zastosowania. Ludność napada ostro na prezesa komitetu agitacyjnego, Marcelina Alberta, za rokowania jego z prezesem ministrów. Albert otrzymał od władz sądowych wezwanie stawienia się do sądu w ciągu 48 godzin.

Londyn, 26 czerwca. W izbie gmin obradowano nad rezolucyą rządu w sprawie reformy izby lordów. Obrady jeszcze nie ukończone.

Londyn, 26 czerwca. Z Simli donoszą do „Daily Maila", że w pociągu kolejowym zabito powracającego do Bengalu inspektora policyi Crabba. Torebkę jego, zawierającą depesze, wyrzucono przez okno wagonu na tor kolejowy.

Konstantynopol, 26 czerwca. Poseł rosyjski Zinowjew zwrócił się do Porty z przedstawieniem z powodu niedawnych wypadków w Bitlisie, gdzie doszło do krwawych starć pomiędzy mahometanami a ormianami. Z Bitlisu wypędzono walego, zastrzelono naczelnika policyi. Mówią, że pod Waneno również doszło do starć pomiędzy mahometami a ormianami.

Pekin, 26 czerwca. Ogłoszono edykt cesarski, potwierdzający zakaz palenia opium.

Mukden, 26 czerwca. Pomiędzy Chinami a Japonią doszło do poważnego nieporozumienia w sprawie eksploatacyi lasów w Mandżuryi. Rząd chiński żąda wzmocnienia układów i zawarcia w tej kwestyi specyalnego porozumienia.

DZIENNE.

Moskwa, 27 czerwca. Skład partyjny zjazdu ziemców jest następujący: 33 członków prawicy umiarkowanej, 44 październikowców, 4 odnowieńców, 10 kadetów. Razem 124 członków.

Petersburg, 27 czerwca. Członek Rady państwa Szwanebach uwolniony został na własne żądanie od obowiązków głównego kontrolera.

Petersburg, 27 czerwca. Pierwszy departament Senatu rozpatrzywszy w dniu 26 b.m. sprawę w przedmiocie oskarżenia towarzysza główno-zarządzającego oddziałem rolnym Nikitina o nieprawidłowe postępowanie w sprawie eksploatacyi skarbowych lasów pieczorskich postanowił zarządzie śledztwo przedwstępne.

Warszawa, 27 czerwca. Odkryto i aresztowano zebranie 20 socyal-demokratów. Znaleziono mnóstwo ważnych dokumentów partyjnych.

Grodno, 27 czerwca. W Białymstoku aresztowano ucznia z grupy maksymalistów. Zabrano korespondencye i wydawnictwa rewolucyjne.

Tyflis, 27 czerwca. Na ulicy Muchrańskiej w fabryce pończoch wybuchła znaleziona przez chłopca na podwórzu bomba. Trzech ludzi zabitych, jeden ranny.

Juzówka, 27 czerwca. Na stacyi Chanżeńkowo spotkał się pociąg osobowy z towarowym. Dwa parochody i dwa wagony uszkodzone. Kilku pasażerów lekko potłuczonych.

Konstantynopol, 27 czerwca. Z polecenia głównego radcy sanitarnego, towary idące z Portu Saida podlegają 48-godzinnej obserwacyi i dezinfekcyi.

Montpelier, 27 czerwca. Marceli Albert oddał się w ręce sprawiedliwości i został aresztowany.

Haaga, 27 czerwca. Pierwszy sekretarz delegacyi wyspy Kuby, Ferrara, złożył mandat, nie życząc sobie, aby pogłoski o jego rewolucyjno-anarchistycznej przeszłości mogły postawić rząd i jego w drażliwem położeniu.

Lizbona, 27 czerwca. Wbrew zapewnieniom gazet portugalskich, jakoby król odmówił zatwierdzenia niektórych środków represyjnych, agencya Havasa oświadcza, że ministeryum cieszy się zupełnem zaufaniem króla. W Portugalii panuje spokój.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Stacyi centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %.	Kierunek i siła wiatru	Uwagi.
26/VI 1 pp.	742.1	+13.3	78	Pd Z 3	Z dnia 26/VI Temperatura max.+15.9° C. Temperatura min.+10.5° C. Opadu 2.3
26/VI 9 w.	741.3	+13.8	82	Pc Z 1	
27/VI 7 r.	744.8	+13.3	90	Pc Z 3	

№. 124. Piotrkowska dom Tischera I piętro №. 124.

Pierwsza Chrześciańska Lecznica chorób zębów i jamy ustnej

otwarta od 10 rano do 7 wieczór. Konsultacya 25 k., zęby sztuczne od rb. 1 kop 50 i wyżej.

Reperuje i przerabia zęby sztuczne. 1613r79

№. 124. Piotrkowska dom Tischera I piętro. №. 124.

Dr. E. Sonnenberg

choroby skóry, dróg moczowych i weneryczne

CEGIELNIANA 14

(wejście od ul. Wólczańskiej)

od 11—1 i od 4—7½. 246—r-89

Dr. Stanisł. Piekarski

Choroby weneryczne i skórne

przyjmuje od 9 do 10 rano i od 5-ej do 7-ej wieczorem.

Piotrkowska 132. 1331r2-8

Dr. Józef Michalski

Okulista

ul. MIKOŁAJEWSKA 22

przyjmuje od 9-ej do 11-ej rano i od 5-ej do 7-ej po poł. 1467-r85

Dr. Eugenia Kerer-Garszuni

Choroby kobiece i Akuszerya

Piotrkowska 121

Przyjmuje do 11 rano i od 3—5 popoł. 502—r—171

Dr. A. Grosglik

ul. Zielona № 5,

Choroby skórne, weneryczne i dróg moczowych.

Od 8½—11½ r., 6—8 wiecz., panie 5—6 po południu. W niedziele i święta 9 r. do 1 po poł. 1608—d—129

Dr. H. Rosenthal

Choroby wewnętrzne i dziecięce (sp. gorączkowe, zakaźne)

Konstantynowska 7. 1415-r-99

Godziny przyjęć od 9—10 i od 5—7-ei.

Dr. med. Goldfarb

choroby skórne i weneryczne

przyjmuje od g. 9 do 12 rano i od 6 do 8 w., panie od 5 do 6 wiecz., w niedziele tylko od 9 do 12 rano. Zawadzka 18. 786-20 14

Dr. D. Helman

specyalista chorób uszu, nosa, krtani i gardła

Przyjmuje od godziny 9½—11-ej zrana i od 4—7-ej wieczorem.

Mikołajewska 4, obok Dzielnej. 762r164

Dr. S. SZNITKIND

Nawrot Nr. 13

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe

Leczenie elektryzacyą i masażem.

Przyjmuje od g. 8—11½ rano, od 5—8½ wiecz. 469-r-232

Dr. JELNICKI

ul. Andrzeja 7.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Od 8—10 rano, 5—8 po poł., w niedziele i święta 9—12 rano. 1463—r-211

Zakład ortopedyczny i Gabinet do elektryzacyi i masażu

Dra A. STEINBERGA

na sezon letni zostały przeniesione **do Ciechocinka.** 1280

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne

Dr. St. LEWKOWICZ

Zachodnia № 33

(obok lombardu akcyjnego)

Dla panów od 9—1 i od 6—9, dla dam od 5—6 po poł. W niedziele od 9—1 i od 3—6 po poł. 1141r87

Dr. H. Szumacher

choroby weneryczne i skórne

Nawrot Nr. 2.

Przyjmuje od 8—11 i do 6—8 po połud. panie od 5—6. 637r305

Osiedliłem się w tutejszem mieście jako specyalista chorób skórnych, wenerycznych, płciowych i chorób włosów. Przyjmuję codziennie od 8 do 1 w południe i od 4 do 8 po poł., w niedziele od 8-ej do 1-ej rano i od 4 do 6 po poł.

Dr. B. Rejt

ul. Średnia № 5. 149r86

Dr. L. Prybulski

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje od godz. 8—1 r. i od 6—8 w., panie od 5—6 popoł., w niedziele od 9—1 r. i od 3—6 popoł. 1420r375

Ulica Południowa Nr. 2.

Dr. L. KLACZKIN

Konstantynowska 11.

Choroby dróg moczowych, skórne i weneryczne.

Przyjmuje od g. 8½—1 rano i od 5—8, panie od 4—5. 1070—r-69

Zakład Leczniczy Chirurgiczno-Ginekologiczny

w Łodzi, ul. Południowa № 19. Pokoje pojedyńcze i wspólne. Całodzienne utrzymanie wraz z leczeniem 2—5 rb. dziennie. Porady w ambulatoryum kop. 50. Lekarze ordynujący: chirurg **Dr. med. Krusche,** ginekolodzy: **Ksawery Jasiński, Kaufman.**

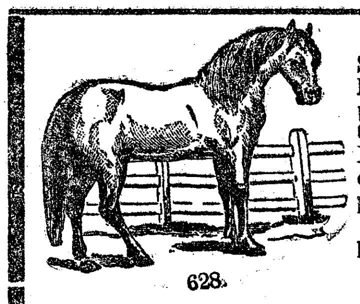
GOSPODARSTWO

z zabudowaniami, 22-morgowe, z sadem, dobrze prosperujące, z budynków roczny dochód 200 rb., w pobliżu Łodzi jest **do wydzierżawienia.** Wiadomość Aleksandrowska nr. 15 u A. Golca. 1017-3-2

WAGNER Kaucyonowane biuro Komisowe i Rekomendacyjne, Warszawa, **Rysia 5,** telefon 18999, poleca osoby pracujące w nauce, handlu, przemyśle, rolnictwie. Nauczycieli, nauczycielki, kasyerów, buchalterów, korespondentów, dyrektorów, administratorów, agronomów, leśników, gorzelanych, techników, magazynierów, inkasentów, wojażerów, prowizorów aptekarskich, ogrodników, chmielarzy, oficyalistów do cukrowni, ekspedyentów, ekspedyentki, biurzystki, bony różnych narodowości, ochmistrzynie, ochmistrzów, felczerki i t. p. Na żądanie kaucye, poważne referencye. 1668r48

Pensionat Letnisko Hofmanówka

za Zgierzem. Jest jeszcze kilka pojedyńczych pokojów z całodziennem utrzymaniem do wynajęcia. Wiadomość w „Ćmielowie", Piotrkowska nr. 31. 1018—3-2



ROGOSIN (La Cornière)

Specyalny środek do prędkiego i niezawodnego leczenia: **Pęknięcia kopyta, Opoi** (podbicia podeszwy), **Wykopycenia, Gnicia strzałki, Owrzodzenia, wadliwego porostu** i t. d. Nadzwyczaj szybkie odrastanie rogu.—Silny środek dezynfekcyjny. Znakomity środek zapobiegawczy przeciw wszelkim chorobom kopyta.

Operacye zbyteczne. Leczenie bez przerwy w pracy. Natychmiastowe usuwanie kulawizny.

Cena słoika (250 gr.) Rb. 3.30 kop.

628. Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

Reprezentat na Królestwo: 968—3—3

ADOLF HIRSCHFELD, Warszawa, Zielona 41, tel. 5-32.

W 4-klas. Progimnazyum K. GOETZENA

przy ul. Wólczańskiej № 55

lekcye wakacyjne rozpoczną się d. 1 lipca. Zapis nowych kandydatów odbywa się codziennie w kancelaryi szkoły od godz. 9—12. 1019—3-2

SZKOŁA PRYWATNA

pod firmą **„St. THOMAS"** Spacerowa № 34.

Lekcye wakacyjne rozpoczną się 1 Lipca. Na kursach wieczorowych dla dorosłych przygotowuje na świadectwa nauczycielskie, aptekarskie i inne. 1037—3-1

W PROGIMNAZYUM POLSKIEM

J. Radwańskiego

przy ulicy **Cegielnianej Nr. 11**

lekcye wakacyjne rozpoczęły się 26 czerwca.

Prócz tego przygotowuje się kandydatów do egzaminów na świadectwa nauczycielskie. 1040—3-1

Zarząd

Polskiego Związku Zawodowego Robotników Przemysłu żelaznego w Łodzi

zawiadamia wszystkich członków związku, iż w niedzielę 30 czerwca o godz. 9-ej rano odbędzie się

WALNE ZEBRANIE

w sali stowarzyszenia „Jedność" przy ul. Piotrkowskiej nr. 175. Zarząd uprasza o jaknajliczniejsze zgromadzenie się.

Przedmiotem obrad będzie:

1) Sprawozdanie z działalności związku.
2) Wybór Zarządu i Komisyi rewizyjnej.
3) Zatwierdzenie regulaminu.
4) Wolne wnioski.

1035—2—1

Zródło Salzschlirfer Bonifacius



uznane jako najlepsze przeciw podagrze, kamieniom żółciowym, diabecie (cukrowej chorobie) i złej przemianie tkań.

Prospekty i odezwy gratis i franko.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych. 874—10-5

FOLWARK PRZYGON

do sprzedania z wolnej ręki, bez pośrednictwa osób trzecich. 984-3-5

Wiadomość: poczta Pabianice.

Zakład freblowski z ogrodem.

Kursy dla freblanek, świadectwa poświadczane przez władze rządowe.

Pensya III-ch klasowa żeńska Maryi Zarzyckiej

zostały przeniesione na ul. **MIKOŁAJEWSKĄ № 22 m. 24.**

Zapisy kandydatek na freblanki oraz do trzech oddziałów wstępnych i klasy I-ej przyjmuje się do 4 lipca r. b., od 2—6 po poł. Rok szkolny i egzaminy nowowstępujących 20 sierpnia. 1025-3-3

Do wynajęcia

zaraz lub od 1-go Lipca

3 pokoje

z kuchnią, frontowe, suche, słoneczne z ładnym widokiem. Wiadomość MIKOŁAJEWSKA 40, u gospodarza. 987-d-7

Potrzebni są

ZDOLNI LUDZIE

do czyszczenia kotłów parowych. PIOTRKOWSKA 141.

Potrzebni są

woźnice

do Remizy, PIOTRKOWSKA 141. 1036

Zawiadomienie.

Komisya organizacyjna Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości m. Łodzi zawiadamia osoby interesowane, że dnia 4 (17) b. m. ustawa powyższego Stowarzyszenia została zalegalizowaną przez piotrkowski urząd gubernialny.

Tymczasowe biuro Stowarzyszenia mieści się przy ul. Zawadzkiej nr. 39. Zapis członków odbywa się w biurze Stowarzyszenia od g. 10 do 12 i od 4 do 6, oprócz niedziel i sobót, oraz u pp.: Rejbenbacha, Główna nr. 42; Szepe, Główna 38; Krasuckiego, Dzielna 44 i Jakóba Feitlowicza, Nowomiejska 21. 1026 3-2

Ogłoszenie.

Zarząd drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej ninie-
szem podaje do publicznej wiadomości, że od dnia 1 lipca do dnia 1 września r. b. (daty według nowego stylu) będzie kursować pociąg spacerowy № 24 pomiędzy przystankiem Andrzejów i stacyą Łódź-Fabryczna codziennie oprócz niedziel i dni świątecznych, podług rozkładu następującego:

Czas warszawski.

Pociąg spacerowy № 21.					
Stacye	Odchodzi		Postój	Przychodzi	
	g.	m.	m.	g.	m.
	rano				
Andrzejów	8	17	—	—	—
Widzew	8	30	2	8	28
Łódź-Fabr.	—	—	—	8	40
				rano	

1024—3—

Uwagi: 1) Pociąg składa się z wagonów wszystkich trzech klas.
2) Na pociąg sprzedają się bilety według podmiejskiej taryfy.

W tłoczni «Rozwoju», Przejazd № 8. Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.**